

AGNIESZKA MARKUSZEWSKA

(Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu)

ZYGMUNT KRASIŃSKI W KRĘGU INSPIRACJI
WASHINGTONEM IRVINGIEM

Młodzieńcza twórczość Zygmunta Krasińskiego wielokrotnie była już przedmiotem badań i analiz. Zajmowali się nią zwłaszcza Maria Janion, Anna Kurska, Magdalena Siwiec i Ewa Szczegliacka-Pawłowska¹. W ostatnich latach nad wczesnymi utworami Krasińskiego pochylili się również między innymi Maciej Szargot, Dorota Plucińska, Maria Janoszka czy Grzegorz Zając². Wydaje się jednak, że analizy i sugestie interpretacyjne zaproponowane przez wskazanych autorów, choć ważne i poszerzające horyzont myślenia nad twórczością poety, są nadal niewystarczające i domagają się uzupełnień. Liczba kontekstów, w jakich Krasiński sytuował młodzieńcze utwory, różnorodność tematyki i sposobów literackiego obrazowania, a także wielość pisarzy, do których nawiązywał i z których czerpał inspirację, jest bowiem tak duża, że zasługuje na osobną monografię. Monografię nieograniczającą się do wymienienia najważniejszych literackich patronów, wskazania tropów interpretacyjnych tudzież opisanie treści poszczególnych utworów (nawiązuję tu oczywiście do ważnej i erudycyjnej pracy Marii

¹ Zob. M. Janion, *Zygmunt Krasiński – debiut i dojrzałość*, Warszawa 1962; A. Kurska, *Fragment romantyczny*, Wrocław 1989, s. 32–50; M. Siwiec, *Oniryczne apokalipsy w genezewskich fragmentach Krasińskiego*, w: *Wokół Krasińskiego*, red. M. Sokalska, Kraków 2012, s. 45–69; E. Szczegliacka, *Ile dzienników pisał Krasiński w Szwajcarii? (Style romantycznej autobiografii)*, w: *Zygmunt Krasiński. Pytania o twórczość*, red. B. Kucze-ra-Chachulska i in., Warszawa 2005, s. 129–160.

² Zob. M. Szargot, *Śmierć w Wiedniu. Wokół „Cholery” Zygmunta Krasińskiego*, w: *Śmierć Zygmunta Krasińskiego*, red. B., M. Szargotowie, Piotrków Trybunalski 2009, s. 89–104; D. Plucińska, *Gotycyzm, groza, frenezja. Perspektywa komparatystyczna: Poe – Krasiński*, „Prace Literackie” 2012, t. 52, s. 5–19; M. Janoszka, *Żywioły wody i powietrza w wybranych fragmentach genezewskich Zygmunta Krasińskiego*, w: *Krasiński. Żywioły kultury, żywioły natury. Studia*, red. M. Burzka-Janik, J. Ławski, Białystok–Opole 2019, s. 197–214; G. Zając, *Gotyckie przestrzenie wczesnych opowiadań Zygmunta Krasińskiego (na przykładzie „Grobu rodziny Reichstälów”)*, w: *Gotycyzm w literaturze i kulturze lat 1760–1830*, red. P. Pluta, M. Cieński, Warszawa 2020, s. 329–342.

Janion z 1962 roku, stanowiącej jedynie punkt wyjścia do bardziej pogłębionych analiz). Wczesna twórczość Krasińskiego domaga się wszak lektury autotelicznej, całościowej, nadto powinna być czytana w oderwaniu od dobrze zdomowionej w tradycji badawczej tezy o niedoskonałości młodzieńczych tekstów poety, często nazywanych „próbami”, i ich niskiej wartości literackiej³. I tutaj istotne zastrzeżenie. Dookreślenia wymaga sformułowanie „twórczość młodzieńcza”, które w kontekście wszystkich dzieł Krasińskiego może wydawać się nie dość precyzyjne. Owo dookreślenie – „młodzieńcza” – w perspektywie całej twórczości danego pisarza zazwyczaj jest deprecjonujące. Czymże są bowiem utwory pisane w chłopięcym uniesieniu, pod wpływem ulubionych lektur i literackiej mody, w porównaniu z twórczością „dojrzałą” albo nawet „późną”, kiedy autor przemyślał już wiele spraw i nie ulega tak często emocjom bądź romantycznej egzaltacji? Pod pojęciem „twórczość młodzieńcza” rozumiem tedy utwory powstające w Warszawie, przed wyjazdem do Genewy w 1829 roku, oraz pisane nad Lemanem, niekiedy też we Włoszech, zazwyczaj w języku francuskim, choć nie tylko. Cezurą będzie tu rok 1833 zapowiadający przełom w myśleniu poety zwieńczony napisaniem *Nie-Boskiej komedii* i *Irydiona*. W dodatku, w odniesieniu do młodzieńczych tekstów romantyka dokonują znamiennego rozróżnienia. Zgodnie z nomenklaturą zaproponowaną w nowej edycji dzieł Krasińskiego dzielę je na „małe formy literackie” ciężące ku fabularności i narracyjności oraz utwory spod znaku prozy poetyckiej, które charakteryzują się wysokim stopniem liryczności i autoprezentacyjności. W kategoriach twórczości młodzieńczej należy też rozpatrywać powieść historyczną *Władysław Herman i dwór jego*. Tutaj będą mnie interesować obie drogi twórcze: ta ściśle narracyjna, chronologicznie i fabularnie uporządkowana, i ta poetyzująca, wydobywająca z tekstowej materii autorskie „ja”.

Księga szkiców – Irving znany i nieznany

Pośród literackich mistrzów młodego Krasińskiego wskazuje się głównie na François-Reného de Chateaubrianda, Waltera Scotta, George’a Byrona, Ernsta Theodora Amadeusa Hoffmanna i Alphonse’a de Lamartine’a. Do tej galerii romantycznych poetów i pisarzy z pewnością należy też dodać Washingtona Irvinga (1783–1859), Amerykanina z urodzenia, a Europejczyka z wyboru. Krasiński doskonale znał jego twórczość – nie boję się postawić tej tezy – i traktował ją jako jedno z ważniejszych źródeł inspiracji. W Polsce Irving jest dzisiaj autorem raczej mało znanym, kojarzonym głównie z trzema utworami, w dodatku nie do końca słusznie łączonymi z romantyczną literaturą grozy i wydawanymi w edy-

³ O przewartościowanie myślenia o młodzieńczych tekstach Krasińskiego od kilku lat upomina się E. Szczegłacka-Pawłowska, dz. cyt., s. 130–131.

cjach przeznaczonych dla dzieci, w przeciwieństwie do innych krajów, gdzie do-
czekał się licznych tłumaczeń, obszernych artykułów i monografii⁴. Są to opo-
wiadania: *Rip Van Winkle*, *Upiorny oblubieniec* oraz *Legenda o Sennej Kotlinie*,
bardziej znana pod nazwą *Jeździec bez Głowy*⁵. Wszystkie te utwory pochodzą
z popularnego i cenionego w epoce zbioru zatytułowanego *The Sketch-Book*, pi-
sanego pod pseudonimem Geoffrey Crayon, a drukowanego po raz pierwszy
w formie broszurowej w Nowym Jorku (7 zeszytów, 29 utworów) od 23 czerwca
1819 do 13 września 1820 roku. Niemal równolegle – w lipcu 1820 roku – zbiór
wydano też w dwutomowej edycji londyńskiej pod auspicjami autora w słynnej
oficynie Johna Murraya, wydawcy między innymi dzieł Scotta, Byrona i Austen⁶.

Księga szkiców pana Geoffreya Crayona – bo takie tłumaczenie tytułu zde-
cydowali się przyjąć autorzy pierwszego kompletnego przekładu dzieła ame-
rykańskiego pisarza na język polski⁷ – od razu zdobyła wiernych czytelników,
w tym chociażby wspomnianego już Scotta i Byrona, Edgara Allana Poeo oraz
Charlesa Dickensa, i natychmiast została przetłumaczona na inne języki euro-
pejskie. Przekłady utworów Irvinga – nie tylko tych umieszczonych w *Księdze
szkiców...*, także tekstów późniejszych, głównie z tomu *Opowieści podróżnika*
(1824) – od 1822 roku ukazywały się również na łamach polskiej prasy. Prze-
kłady anonimowe bądź autorstwa uznanych wówczas tłumaczy (Ksawerego

⁴ Z najważniejszych prac poświęconych pisarzowi warto wymienić: W.A. Reichart, *Washington Irving and Germany*, Ann Arbor 1957; *A Century of Commentary on the Works of Washington Irving, 1860–1974*, ed. A.B. Myers, Tarrytown 1976; S. Brodwin, *The Old and New World Romanticism of Washington Irving*, New York 1986; R.M. Aderman, *Critical Essays on Washington Irving*, Boston 1990; A. Burstein, *The Original Knickerbocker. The Life of Washington Irving*, New York 2007; B.J. Jones, *Washington Irving: An American Original*, New York 2008.

⁵ Zob. W. Irving, *„Rip Van Winkle” i inne opowiadania*, tłum. W. Komarnicka, il. J.M. Szan-
cer, Warszawa 1966; tenże, *„Jeździec bez głowy” i inne opowiadania*, tłum. M. Czarnec-
ka, Poznań 2022. W latach 80. XX w. twórczość Irvinga przypomniała Zofia Sinko. Zob.
taż, *Polska recepcja twórczości Washingtona Irvinga. Między Oświeceniem a romanty-
zmem*, „Pamiętnik Literacki” 1988, z. 4, s. 141–173.

⁶ Zob. [W. Irving], *The Sketch Book of Geoffrey Crayon, Gent.*, Vol. 1–2, London 1820. Za
podstawę wydań współczesnych przyjmuje się edycję późniejszą, przygotowaną do
druku i skontrolowaną przez autora w 1848 roku. Została ona znacząco zmieniona
i wzbogacona o dwa nowe teksty (*Niedziela w Londynie* oraz *Londyńskie zabytki i sta-
rocie*), przedmowę, postscriptum do opowiadania *Rip Van Winkle* oraz *Noty dotyczące
Opactwa Westminsterkiego*. Zob. *“The Sketch Book”: A History of Relevant Forms*, w:
The Complete Works of Washington Irving, Vol. 8, ed. H. Springer, Boston 1978, s. 347–
356.

⁷ Zob. tenże, *Księga szkiców pana Geoffreya Crayona*, wstęp, tłum. A. Markuszewska,
M. Strzyżewski, współpr. L. Jasiński, objaśn. A. Markuszewska, Toruń 2024.

Godebskiego, Brunona Kicińskiego i Feliksa Wrotnowskiego) drukowały między innymi „Tygodnik Wileński” (1822), „Flora. Rocznik damski” (1822), „Pamiętnik Zagraniczny” (1822) i „Dziennik Wileński” (1827), „Rozmaitości Warszawskie” (1827) oraz „Pamiętnik dla Płci Pięknej” (1830). Ponadto w Wilnie w 1830 roku ukazała się dwutomowa edycja *Księgi szkiców o dość osobliwym tytule Rysy moralności i literatury albo postrzeżenia we względzie obyczajów, zwyczajów i literatury Anglików i Amerykanów*. Przekładu podjął się Jan Czczot, ale tłumaczenie oparto najprawdopodobniej na wersji francuskiej – był to zatem przekład z tak zwanej drugiej ręki⁸. Anna Maria Rój podaje, że na ziemiach polskich w latach dwudziestych i trzydziestych XIX stulecia w czasopismach i edycjach książkowych utwory Irvinga wydano w sumie 40 razy: 31 razy w prasie i 9 w formie książkowej⁹. Amerykański autor był więc wówczas w Polsce chętnie czytany i publikowany, zyskując popularność i aprobatę nie tylko pisarzy, lecz także krytyków literackich. Jak dowodzi Zofia Sinko, na poczytność zbioru, oprócz stylistycznego ukształtowania prozy, prostego języka oraz tematyki wpisującej się w ówczesne nurty literackie, wpłynęło też to, że Irving – podobnie jak James Fenimore Cooper – należał do autorów amerykańskich, a Nowym Światem szczególnie się wtedy interesowano¹⁰.

Zygmunt Krasiński – powtórzmy – Washingtona Irvinga znał, lubił i czytał. W liście do ojca z 2 lutego 1830 roku młody romantyk wyznał: „Czytam ciągle Byrona, Moora, Washingtona Irvinga, Southeya, Campbella. Dziwną jest rzeczą, że nie ma prawie żadnego z poetów angielskich, który by o Polsce i Kościuszcze nie wspominał”¹¹. Przywołany fragment to jednak jedyne świadectwo episto-

⁸ Zob. tenże, *Rysy moralności i literatury albo Postrzeżenia we względzie obyczajów, zwyczajów i literatury Anglików i Amerykanów*, t. 1–2, tłum. J. Czczot, Wilno 1830.

⁹ Zob. A.M. Rój, „Recepcja literatury amerykańskiej na ziemiach polskich w XIX wieku”, praca doktorska, Kraków 2020, s. 26–38, 258–260 i 297 (online).

¹⁰ Zob. Z. Sinko, dz. cyt., s. 171–172.

¹¹ Z. Krasiński, *Listy do ojca*, oprac., wstęp S. Pigoń, Warszawa 1963, s. 100. Krasiński sytuuje Irvinga nie tylko wśród autorów angielskich, ale również pośród tych, którzy pisali o Polsce. Być może romantyk miał tu na myśli opowiadanie *Hrabia Z...*, czyli *podróźni w Apeninach* wydane w zbiorze *Rozbójnicy we Włoszech. Z dzieł p. Washingtona Irvinga, Amerykanina* (1826) zawierającym tłumaczenie trzeciej części *Opowieści podróżnika*. Ukazano w nim historię potomka świetnego rodu polskiego, który musiał opuścić ojczyznę i zatrzymać się w niesławnej „czerwonej oberży”, gdzie rozbójnicy mordowali podróżnych. Irving nigdy jednak takiego utworu nie napisał. Prawdopodobnie – jak podejrzewa Sinko – autorem opowiadania był tłumacz – Ksawery Bronikowski. Zob. Z. Sinko, dz. cyt., s. 149. S. Pigoń w przypisie do listu odnotował, że autor *Księgi szkiców* w dziele o życiu George’a Washingtona wiele miejsca poświęcił Tadeuszowi Kościuszcze. Irving biografię amerykańskiego polityka wydawał jednak w latach 1855–1859, Krasiński nie mógł jej zatem wtedy czytać.

larne wskazujące na lekturę utworów tego pisarza. Być może to za mało, by mówić o wpływie twórczości Irvinga na młodzieńcze teksty polskiego poety – wszak to za ledwie jedno zdanie z jego obfitej korespondencji – nawet jeśli weźmiemy pod uwagę popularność opowiadań Amerykanina w przedpowstaniowej Warszawie i żywe zainteresowanie tym autorem w kręgach angielskiej socjety przebywającej w Genewie, w jakich Krasiński się wówczas obracał. Do inspiracji Irvingiem i jego *Księgą szkiców...* prowadzi jednak inny – nieepistolarny – trop: dwa motta – do wydanego w 1830 roku opowiadania *Teodoro, król borów. Powieść korsykańska*, oraz motto do 28 rozdziału *Władysława Hermana...* ogłoszonego drukiem w Warszawie w tym samym roku¹².

Filip z Pokanoket jako „król borów” na Korsyce

Teodoro, król borów – mimo wyraźnego nawiązania do *Księgi szkiców* Irvinga, a dokładnie do opowiadania *Filip z Pokanoket. Życiorys Indianina*, po raz pierwszy opublikowanego w „*Analectic Magazine*” z 1814 roku – w tradycji badawczej jest analizowany w kontekście dwóch utworów autorów francuskich: Prospera Mériméego i jego noweli *Mateo Falcone* (1829) oraz opowiadania Honoré de Balzaca *Wendeta* z 1830 roku. Odniesienia do obu pisarzy są uzasadnione, o czym przekonująco pisali Maria Janion i Franciszek Ziejka¹³. Motywem spajającym ze sobą wszystkie trzy teksty jest bowiem wątek zemsty, a raczej prawa do zemsty, samowolnego wymierzania sprawiedliwości, bycia z kimś *in vindicta*, co Krasiński wyjaśniał następująco:

Kiedy jeden z nich [Korsykanów – dop. A.M.] przysięgnie zemstę komu, wtenczas oświadcza swojej przyszłej ofiarze, że jest z nią *in vindicta* i że od tej chwili zabije ją, gdziekolwiek spotka. To słowo *vindicta* wyraża nienawiść dwóch ludzi poróżnionych i zemstę przez obu upragnioną. Lecz jeśli Korsykanin jaki, będący w nagłym niebezpieczeństwie, schroni się do chaty tego, z którym jest *in vindicta*, znajdzie u niego i pomoc, i największe poświęcenie: nieprzyjaciel, czyhający przed chwilą na jego życie, dłoń mu ściśnie i na śmierć się narazi, żeby go obronić, lecz skoro niebezpieczeństwo oddalone, wraca nienawiść i zemsta wre z nową siłą¹⁴.

¹² Zob. [Z. Krasiński], *Teodoro, król borów. Powieść korsykańska*, „Pamiętnik dla Płci Pięknej” 1830, t. 2, z. 2, s. 63–72; N.K. [Z. Krasiński], *Władysław Herman i dwór jego. Powieść historyczna z dziejów narodowych XI-go wieku*, t. 1–3, Warszawa 1830.

¹³ Zob. M. Janion, dz. cyt., s. 149; F. Ziejka, „*Teodoro, król borów*”, czyli o spotkaniu Zygmunta Krasińskiego z tematyką korsykańską, w: tegoż, *Szkice polsko-prowansalskie*, Wrocław 1977, s. 100–105. Zob. też: M. Kowalska, „*Nie poddając się rajskiej wyspy ułudzie*” – obraz wyspy w twórczości Zygmunta Krasińskiego, w: *Zygmunt Krasiński. „Varia” tekstowe i tekstologiczne*, red. M. Strzyżewski, Toruń 2016, s. 150–152.

¹⁴ Z. Krasiński, *Teodoro, król borów. Powieść korsykańska*, w: tegoż, *Dzieła zebrane. Nowe wydanie*, red. M. Strzyżewski, t. 4, *Małe formy narracyjne*, wstęp, red. nauk. D. Kulczycka,

Tytułowy bohater noweli Mériméego zabija w akcie zemsty (za zdradę) swego syna, a w opowiadaniu Balzaca ojciec wyrzeka się córki, gdyż pokochała młodzieńca ze znenawidzonego rodu. W młodzieńczym utworze Krasińskiego „król borów” dokonuje zaś zemsty na francuskim żandarmie za to, że bohater ten odebrał mu ukochaną i skazał go na więzienie. Motyw zemsty gra więc pierwszoplanową rolę, nadto wpisuje się w ówczesne zainteresowania romantyka rozmiłowanego w grozie, frenezji i krwawej zbrodni.

Po co jednak Krasińskiemu cytat z Irvinga, w dodatku przywołany dwukrotnie: na początku w brzmieniu oryginalnym i na końcu opowiadania podany we własnym (dokładnym) tłumaczeniu? I dlaczego poeta nawiązał właśnie do tego utworu – *Filipa z Pokanoket* – w którym Irving opiewa nieszczęśliwe życie znanego wodza indiańskiego, Metacometa (ok. 1638–1676), okrutnie prześladowanego przez angielskich kolonizatorów? W przekładzie Krasińskiego ów cytat brzmi: „Żył jak zbieg i wygnaniec na ojczystej ziemi, podobny do statku, który sam jeden walczy przeciwko ciemnościom i burzy, i nie znalazł litościwego oka, które by zapłakało nad jego upadkiem, ani przyjacielskiej ręki, która by skrzepłe zawarła powieki” (s. 259–260). Co więcej, zdanie to poprzedza znamienny fragment, niejako usprawiedliwiający krwawe czyny Teodora: „Taki był koniec człowieka, którego namiętności zbrodniarzem uczyniły, lecz każdy przyzna, że skierowane na dobrą drogę, mogłyby go i bohaterem uczynić. Trafnie można by zastosować te słowa Washingtona Irvinga o jednym z wodzów indyjskich: [...]” (s. 259). Maria Janion w kontekście przywołanego ustępu stwierdziła:

Stawianie znaku równości między korsykańskim bandytą a ginącym wodzem Indian świadczyło, że Krasiński nie przemyślał jeszcze głębiej moralnych problemów walki cywilizacji z „barbarzyństwem”, że porywały go tylko jaskrawe gesty. Chodziło mu przede wszystkim o znalezienie efektywnego wcielenia dla ideału bohatera romantycznego, samotnego wygnańca, prześladowanego zbiega: „zbrodniarza z namiętności”; kwestia uzasadnienia podobnej konstrukcji wobec Teodora, króla borów interesowała go znacznie mniej. W ten sposób powstała nowela, która stanowi bardzo znamienny przykład wszechstronnego wniknięcia konwencji romantycznej do twórczości Krasińskiego¹⁵.

Czy mamy tu do czynienia wyłącznie z „utartym wzorem” szlachetnego łotra, ze „zbrodniarzem z namiętności” lub z „ideałem bohatera romantycznego”, który li tylko wzbogaca galerię stworzonych w młodości postaci? Dodajmy: postaci porywczych, dwuznacznych moralnie, ukazanych w „zetłałym kostiumie” romantycznych konwencji, o których, jak sugeruje Ziejka, poeta szybko

A. Markuszewska, współpr. edyt. B. Linsztet i in., Toruń 2012, s. 253–254. Wszystkie cytaty lokalizują za tą edycją, w nawiasie podając numer strony.

¹⁵ M. Janion, dz. cyt., s. 150.

zapomina?¹⁶ Wydaje się, że nie, a inspiracja Irvingowska sięga dużo głębiej. Nie da się zaprzeczyć, że historia Teodora – w porównaniu z losem Filipa – została strywializowana, odarta z ważkich sensów i kontekstów, w jakich Irving usytuował swój szkic¹⁷. Autor skupił się wszak na opisanu okrucieństwa, jakie dotknęło rdzennych mieszkańców Ameryki w XVII wieku, i to ze strony Anglików, z którymi wielokrotnie się utożsamiał¹⁸. Mimo to opowiadanie Krasińskiego nie może być czytane wyłącznie przez pryzmat chęci zrealizowania romantycznej konwencji bądź próby dostosowania fabuły do modnej w pierwszej połowie XIX wieku tematyki. Jego potencjał interpretacyjny jest większy. Wskażmy zatem wspólne obu tekstom wątki pozwalające traktować „powieść” Krasińskiego jako swoisty odpowiednik szkicu Irvinga i spojrzeć na *Teodora...* jak na jego europejską wersję.

Obaj autorzy w podobny sposób przedstawiali naturę, eksponując jej pierwotność, dzikość i niczym nieskalaną dziewiczość. Już pierwsze zdania korsykańskiej opowieści dotyczą krajobrazu i charakteru wyspy: „Korsyka jest wyspą najeżoną skałami i gęstymi krzewinami obrosłą. Ciasne wąwozy i kręte jary, przecinając wszystkie jej części, służą za schronienie licznym rozbójnikom” (s. 253). To miejsce-labirynt „obwiane mgłą” (s. 255), płatanina skał oraz trudnych do przebycia borów i przepaści (s. 258); labirynt, dodajmy, który mogą przemierzyć jedynie rodowici mieszkańcy wyspy. Dzika natura nie stanowi dla nich zagrożenia, jest ich sprzymierzeńcem i niejako ułatwia im dokonanie aktu zemsty. Swe okrutne oblicze pokazuje wyłącznie najeźdźcy, który stąpa po okolicy niepewnie, „słabymi krokami” (s. 258) i niejednokrotnie musi czołgać się z trudem „pod gałęziami schylonych i obok siebie rosnących drzew i krzewin”

¹⁶ Zob. F. Ziejka, *Obraz Korsyki w literaturze polskiej...*, s. 105–106.

¹⁷ Opowiadanie Irvinga zainspirowało też innych autorów. Robert Southey od 1815 r. pisał poemat zatytułowany *Oliver Newman: a New-England Tale*, którego nie ukończył. Romantyk zarzucił pomysł na skutek „ingerencji” Amerykanów, którzy uważali, że Anglik nie powinien poruszać tematów dotyczących kolonizacji Ameryki. Pięć lat później James Eastburne i Robert Charles Sands opublikowali zaś tekst poetycki osnuty wokół historii Metacometa – *Yamoyden, a Tale of the Wars of King Philip*. Zob. J. Lepore, *Remembering American Frontiers. King Philip's War and American Imagination*, w: *Contact Points. American Frontiers from the Mohawk Valley to the Mississippi, 1750–1830*, eds A.R.L. Cayton, F.J. Teute, North Carolina 1998, s. 339.

¹⁸ D.F. Littlefield, Jr., *Washington Irving and the American Indian*, „American Indian Quarterly” 1979, Vol. 5, No. 2, s. 135–154; K.R. Kemp, *Dispelling the Myth of the Native American in “The Sketchbook”*, w: tejsze, *“Linked to His Fellow Man of Civilized Life”: Washington Irving, the Transatlantic Native American, and Romantic Historiography in “A History of New York” and “The Sketchbook of Geoffrey Crayon”*, 2013, <https://scholarsarchive.byu.edu/cgi/viewcontent.cgi?article=4591&context=etd> (dostęp: 17.09.2023).

(s. 259). Opisywane przez Krasińskiego korsykańskie lasy to jedyne miejsce, gdzie człowiek może poczuć się wolny od ograniczeń cywilizacji i praw moralnych. Korsyka, o której w pierwszej połowie XIX stulecia było głośno, chociażby za sprawą publikacji *Sketches of Corsica* (1825) Roberta Bensona (1797–1844) oraz ciągle żywej legendy najstynniejszego „mieszkańca” wyspy – Napoleona, w takim ujęciu jest europejskim odpowiednikiem dziewiczych terenów Massachusetts i Connecticut, amerykańskich puszczy i bagien, niedostępnych nikomu „oprócz Indian i dzikiej zwierzyny”¹⁹. Współistnienie przyrody z pierwotnym człowiekiem widać zwłaszcza w opisie moczarów ciągnących się „kilometrami przez tereny Nowej Anglii”, pełnych „głębokich grzędawisk, gęstych zarośli, cierni, chwastów, połamanych gałęzi oraz pni dawno powalonych, zbutwiałych drzew”, do tego ocienionych „ponurymi cedrami” (s. 407–408). Irving dodawał:

Niepewny grunt i splątane gęstwiny sprawiały, że trudno było się tu dostać, zwłaszcza niedoświadczonym w penetrowaniu nieznanego terenu białym osadnikom. Indianie potrafili zaś zręcznie pokonywać wszystkie te przeszkody, poruszając się po moczarach ze zwinnością sarny. Pewnego razu w takie właśnie mokradła nieopodal przesmyku Pocasset zapędzono Filipa i kilku jego towarzyszy. Lecz Anglicy nie odważyli się za nimi pójść i szukać ich na bagnach, obawiając się utonięcia w błocie bądź śmierci od strzały niewidocznego, zaczajonego w gęstwinie wroga (s. 408).

„Biali osadnicy” bez pomocy forteli i podstępnych Indian-renegatów nie są więc w stanie sami pokonać mokradeł, „powalonych” i „zbutwiałych drzew”, „gęstych zarośli” czy „głębokich grzędawisk”. Brakuje im nie tylko rozeznania w terenie, lecz także znamiennej dla Filipa „zwinności sarny” bądź – jak w przypadku Teodora – szybkości „kozy leśnej”, z którą umyka on „przed pogonią nieprzyjaciół” (s. 257). Zarówno Indianie, jak i mieszkańcy Korsyki, jak stwierdzał Irving w innym szkicu poświęconym tej tematyce, „są stworzeni do życia w dzikich krainach, tak jak Arab został stworzony do życia na pustyni. Z natury są nieugięci, prości, znamionuje ich chęć przetrwania – radzą sobie z wszelkimi trudnościami i z każdym niedostatkiem” (s. 383)²⁰.

Ukazana w obu utworach przyroda pełni również inną ważną funkcję – staje się tłem działań tytułowych bohaterów, „króla Filipa” (Metacomet był tak nazywany przez angielskich osadników)²¹ i „Teodora, króla borów”. Ten pierwszy, jak już wspomniano, był prześladowanym indiańskim wodzem i odważnym wo-

¹⁹ W. Irving, *Filip z Pokanoket. Życiorys Indianina*, w: tegoż, *Księga szkiców...*, s. 407. Cytaty z tekstów Irvinga lokalizuję za tą edycją, w nawiasie podając numer strony.

²⁰ Chodzi o tekst *Indiański charakter*, także opublikowany po raz pierwszy w 1814 r. i włączony do *Księgi szkiców*.

²¹ Zob. J. Lepore, *The Name of War: King Philip's War and the Origins of American Identity*, New York 1998.

jownikiem, „którego imię niegdyś siało postrach w całym Massachusetts i Connecticut”, jednym „z najwspanialszych sachemów panujących nad Pekotami, Narragansetami, Wampanoagami oraz innymi plemionami wschodnimi z okresu pierwszego osadnictwa w Nowej Anglii” (s. 399). Na początku swego szkicu Irving tak opisał sławionego przez siebie bohatera, starając się przywrócić mu godność i chwałę, odebraną mu przez stronnicych angielskich historyków²²:

[był jednym z] sachemów, którzy niczym prawdziwi bohaterowie, nauczeni własnym doświadczeniem, nieobcy z konwenansami współczesnego świata, stawiali opór najeźdźcom tak pięknie i odważnie, jak tylko potrafili, walcząc do ostatniego tchu w obronie kraju, bez szans na zwycięstwo czy późniejsze zaszczyty. Choć godni całych tomów poezji i zasługujący na regionalne, romantyczne opowieści sławiące ich czyny, nie pozostawili prawie żadnych śladów na kartach historii. Ich sylwetki mającą jedynie gdzieś na horyzoncie dziejów i przypominają li tylko sporych rozmiarów widma wyłaniające się z półmroku legendy (s. 399).

Pozbawiona nadziei walka o wolność, obrona zajętych bezprawnie ziem, pomoc współbraciom, odwaga i niezłomność charakteru, psychiczne cierpienia i fizyczne tortury, ciągła ucieczka, życie w dziczy, utrata bliskich, zdrada ze strony poddanych i przyjaciół, męczeńska śmierć, mało chwalebna przyszłość i zapomnienie – oto czym stało się pod piórem Irvinga życie Filipa z Pokanoket. Krasiński podobnie kreuje swojego Teodora, wyjętego spod prawa korsykańskiego rozbójnika, i czyni z niego miejscowego bohatera mszczącego się na francuskich żandarmach. „Król borów” godny był „nabytej sławy nadzwyczajną siłą, dziwną zręcznością i nieustraszoną odwagą, której prawie codziennie dawał dowody. Dziwacznym było często jego postępowanie i uważano, że ścigał wszędzie żandarmów francuskich, na żołnierzy innych oddziałów nigdy nie napadając” (s. 254–255). W dodatku i on – niczym nieszczęsny wódz Wampanoagów – musiał ukrywać się w lasach, na zajętej przez wroga ojczystej ziemi, i sam wymierzać sprawiedliwość. Lecz nie zawsze tak było. Słodycz i miękkość oblicza oraz łagodność usposobienia zniknęły wraz z pierwszą zawiedzioną miłością i krzywdami doznany z ręki „cudzoziemca”. I tu bez wątpienia należy zgodzić się z Janion: niewinnego i dumającego „przy bladym świetle księżyca” młodego romantyka zastąpił romantyk-zbrodniarz i romantyk-banita, który – wiedziony namiętnością – nie miał litości dla wroga.

Pierwowzorem tej postaci, stylizowanej na słynnego Indianina, był prawdopodobnie baron Teodor von Neuhof (1694–1756), niemiecki awanturnik, w 1736 roku obwołany „królem Korsyki”, który obiecał uciśnionym wyspiarzom, że

²² Zwłaszcza Williama Hubbarda (1621–1704), który w 1677 r. opublikował cieszącą się dużą popularnością dzieło *A Narrative of Troubles with the Indians* przedstawiające krwawe walki toczone w latach 1675–1676 przez „króla Filipa” z kolonistami.

wyzwoli ich spod obcej (genueńskiej) dominacji²³. Mógł nim być również Théodor Poli (1799–1831), sławetny korsykański bandyta, przeciwko któremu utworzono specjalny oddział francuskich wołyżerów²⁴. Obie postaci były w epoce znane; słyszał o nich także Krasiński. Swoją opowieść osnuł na kanwie historii opowiedzianej mu przez niejakiego Claparède'a, „który długo stał w Korsyce” i „miał czas poznania tamtejszych obyczajów”²⁵. Ziejka zasugerował jednocześnie, że młodego poetę mógł zainspirować opublikowany w 1827 roku na łamach „Le Globe” artykuł w całości poświęcony Poliemu²⁶.

W świetle konstrukcji głównych bohaterów najistotniejsze okazują się więc cztery elementy: Filip i Teodoro byli prześladowani przez okrutnego najeźdźcę, obaj zostali obwołani „królami” i zdradzeni przez współbraci (w przypadku Teodora zdrajcą okazał się Lorelli) oraz obaj stali się krwawymi zbrodniarzami, biorącymi odwet na „cudzoziemcy”. Należy im się jednak szacunek i współczucie. Wrodzoną dobroć i niewinność utracili przecież na skutek konkretnych wydarzeń związanych z obcą dominacją i bezprawnym zajęciem ojczystych ziem, utratą wolności (w szerokim znaczeniu tego słowa) oraz zderzeniem z ucywilizowanym światem, którego konwenanse nic dla nich nie znaczyły. W tekstach Irvinga i Krasińskiego wyraźna jest bowiem pochwała „dzikości” i „pierwotności”. Autor *Filipa* podkreślał: przyglądanie się „ludzkiej naturze oraz zachowaniom człowieka żyjącego w prymitywnych warunkach” ma w sobie „urok odkrywania nowych, nieznanych jeszcze ścieżek ludzkiego jestestwa, zwłaszcza wtedy, gdy okazuje się, że szlachetne i romantyczne uczucia moralne – zazwyczaj sztucznie kultywowane przez cywilizowane społeczeństwa – potrafią rozkwitnąć bez większych przeszkód również w dzikich i surowych skądinąd warunkach” (s. 397–398). W ocenie moralności „króla borów” Krasiński okazał się jednak surowszy. W akapicie kończącym opowiadanie pisał: „Taki był koniec człowieka, którego namiętności zbrodniarzem uczyniły, **lecz każdy przyzna, że skierowane na dobrą drogę, mogłyby go i bohaterem uczynić**” (s. 259; wyróż. – A.M.). Polski romantyk ostatecznie odmówił Teodorowi miana prawdziwego bohatera i podkreślił wybór złej drogi, choć nie krył podziwu dla jego odwagi i zaangażowania w sprawę wolności. Podobnie jak Filip był przecież „prawdziwym patriotą, przywiązany do ojczystej ziemi [...], dzielnym wojownikiem – nieugiętym, cierpliwie znoszącym głód, zmęczenie i inne udręki, gotowym na śmierć za sprawę” (s. 416). Tak jak Metacomet miał „wielkie serce”, był

²³ Zob. V. Pirie, *His Majesty of Corsica: The True Story of the Adventurous Life of Theodore 1st*, London 1939.

²⁴ Zob. X. Versini, *Un siècle de banditisme en Corse. 1814–1914*, Paris 1964.

²⁵ Z. Krasiński, *Listy do Konstantego Gaszyńskiego*, oprac., wstęp Z. Sudolski, Warszawa 1971, s. 31 (list z 6 marca 1830); tenże, *Listy do ojca...*, s. 117 (list z 6 marca 1830).

²⁶ Zob. [b.a.], *Des bandits de la Corse*, „Le Globe” 1827 (6 III).

„nieposkromiony”, kochał wolność i „wolał żyć wspólnie ze zwierzętami w puszczy lub samotnie na mokradłach niżli ugiąć się, oddać niezależność, wyrzec się siebie i mieszkać w dostatku pośród osadników” (s. 416).

W obu utworach wyraźnie zaznacza się również schemat kat-ofiara. Analogię, wprawdzie nie do końca trafną, do krwawej historii kolonizowanej Ameryki polski poeta odnalazł w dziejach Korsyki i losach mieszkańców wyspy, którzy już od czasów starożytnych zmagali się z najeżdżącą – najpierw z Fenijczykami, potem między innymi z Grekami, Kartagińczykami, Rzymianami, Geneńczykami, Pizańczykami, Anglikami i w końcu z Francuzami. Krasiński, wzorem Irvinga, pragnął też odtworzyć koloryt lokalny i obyczaje Korsyki. Służył mu do tego wspomniany już motyw *in vindicta*, o którym krążyły wówczas liczne legendy. Zwyczaj ten traktowano przede wszystkim jako przejaw „barbarzyńskości” i „pierwotności” rdzennej ludności wyspy, egzotyczny i fascynujący relikwyt przeszłości. Niepokojącym angielskich osadników tradycjom i wierzeniom Indian Irving także poświęcił wiele miejsca...

Teodoro, król borów okazuje się zatem opowieścią indiańską *à rebours* (podobieństwa między tekstami można mnożyć), dostosowaną do kolorytu europejskiego. Krasiński wyzyskał wątki zawarte w szkicu amerykańskiego pisarza i przekształcił je w zgodzie z własną wrażliwością estetyczną i młodzieńczą wyobraźnią. Oba teksty utwory spiął przy tym ciekawą klamrą kompozycyjną. Swoją utwór, przypomnijmy, poprzedził angielskim mottem i powtórzył je we własnym tłumaczeniu na końcu opowieści. Tymi słowami Irving zakończył swój szkic.

Pogrzeby i umarłe dziewice. Ku prozie poetyckiej

Równie ciekawe jak ustęp przywołany w *Teodorze* jest motto do 28 rozdziału *Władysława Hermana*, które w przekładzie Krasińskiego brzmi:

Wszyscy znają zachwycającą tkliwość pogrzebowego obrzędu. Któryż bowiem człowiek tyle był szczęśliwym, że nigdy nie przyszło mu odprowadzać do grobu ukochanej istoty? Ale jestże co tkliwszego, kiedy ten obrzęd ma za przedmiot zwłoki niewinności i piękności zwiędłej w kwiecie życia?²⁷

Cytat ten został zaczerpnięty ze szkicu Irvinga pod tytułem *Chłuba wioski* i okazuje się nawet bardziej interesujący niż motto do „powieści korsykańskiej”, ponieważ kieruje uwagę w stronę tekstów pisanych przez Krasińskiego po francusku. Rozdział opatrzony tym właśnie mottem – najbardziej liryczny ze wszystkich rozdziałów krwawej opowieści, jedyny, w którym nie występują partie

²⁷ Z. Krasiński, *Władysław Herman i dwór jego. Powieść historyczna z dziejów narodowych XI wieku*, oprac. edyt. M. Strzyżewski, współpr. B. Linsztet, M. Rajewska, w: *tegoż, Dzieła zebrane. Nowe wydanie*, t. 5, Toruń 2017, s. 341. Wszystkie cytaty lokalizuję za tą edycją, w nawiasie podając numer strony.

dialogowe, a zastępują je opisy ceremonii pogrzebowej – stanowi pomost między pisarstwem zorientowanym historycznie a ulirycznioną narracją, prozą poetycką właśnie. I tu ważne dopowiedzenie: *Księga szkiców...* to przede wszystkim zapis podróży amerykańskiego pisarza po ziemi swoich przodków, XIX-wiecznej Anglii, próba opisanie dawnych tradycji i zanikających obyczajów, tamtejszych krajobrazów, wsi, ich mieszkańców, przydrożnych kościołów oraz cmentarzy. Jest to również sentymentalna wędrówka śladami ludzi pióra – zwłaszcza Williama Shakespeare’a, pełna dobrodusznego humoru, czułości dla wiejskich ekscentryków (choć czasem okraszona szczyptą złośliwości), lirycznych opisów tudzież refleksji o życiu, śmierci bądź przemijaniu. Te najpiękniejsze passusy wiążą się właśnie z angielską wsią, głównie z przykościelnymi cmentarzami, a narrator ukryty pod maską „dżentelmena Geoffreya Crayona” nierzadko uczestniczy w pogrzebach przedwcześnie zmarłych niewiast i obserwuje żałobne obrzędy związane z ich pochówkiem (zob. zwłaszcza szkice *Złamane serce*, *Wdowa i jej syn*, *Wiejskie pogrzeby*). Tak jest i w *Chlubie wioski*, która naznacza 28 rozdział *Władysława Hermana* wykreowaną w niej liryczną atmosferą smutku, zadumy i słodko-gorzkiej melancholii, skłaniającą Krasińskiego do zarzucenia typowo powieściowej narracji (a – przypomnijmy – robi to jedyny raz w całym utworze) i zwrócenia się ku poetyckiemu opisowi. Romantyk bez wątpienia uległ tu więc czarowi Irvinga, gdy ten pisał chociażby taki fragment:

Poranek był ponury i deszczowy, jednak po południu przejaśniło się i mimo wielu ciemnych chmur nadal gromadzących się nad moją głową, po zachodniej stronie nieba można było dostrzec złocisty błękit oświetlany promieniami słońca chylącego się ku horyzontowi. Kąpiące się w złocie liście przydawały naturze melancholijnego blasku. Zdawało się, że to chwila rozstania ze światem Ukrzyżowanego Chrystusa, z pobłażaniem patrzącego na wszystkie grzechy i ludzkie nieszczęścia, przebaczącego nam winy i dającego nadzieję chwalebne go zmartwychwstania.

Usiadłem na wpeł zapadniętym nagrobku i począłem dumać o sprawach, o których zwykle myśli się w tej pobudzającej umysł godzinie: o dawnych czasach i starych przyjaciółach – o tych, którzy byli daleko, i o tych, którzy już odeszli. Poddałem się słodkiej melancholii, przyjemniejszej niż inne miłe uczucia. Od czasu do czasu słyszałem bicie dzwonu kościelnego, jego dźwięk nie był jednak przykry – współgrał z tonem mojej duszy i dopełniał piękna otaczającej scenerii. Minęło nieco czasu, zanim zrozumiałem, że to podzwonne witające nowego mieszkańca cmentarza (s. 436).

Po tym nastrojowym wstępie o charakterze medytacyjno-refleksyjnym, niekiedy nawet mistycznym (figura Ukrzyżowanego Chrystusa), oraz eksponującym związek człowieka z otaczającą go scenerią, Irving przeszedł do opisanie ceremonii pogrzebowej i przybliżenia czytelnikowi losów umarłej dziewczycy. Zmarłą okazuje się młode, niewinne dziewczę, lubiana przez wszystkich „chluba i ozdoba wioski”, która po miłosnym zawodzie i porzuceniu przez ukochanego wyraż-

nie podupadła na zdrowiu. Odtąd była trawiona „gorączką, mrokiem i melancholią”, mając świadomość, że „podaża do grobu, ale takiego odpoczynku właśnie pragnęła” (s. 443). W trakcie pogrzebu inne „dziewczęta ubrane na biało niosły żałobny całun, a jedna z nich [...] szła przed pochodem, trzymając w rękach wianek z białych kwiatów, znak, że umarła była młoda, niezamężną niewiastą” (s. 436). Matka nieboszczki – oparta na ramieniu pogrążonego w rozpacz męża – szlochała zaś „głośno w konwulsjach, zboleła, jak każdy rodzic w żałobie” (s. 437).

W 28 rozdziale *Władysława Hermana* mamy opis bicia dzwonów wzywających na mszę pogrzebową, zapadający z wolna mrok i „szkarłatne na zachodzie chmury, które co chwila bladziej się stawały” (s. 344). Podniosła atmosferę żałobnego ceremoniału stale przerywają wybuchy płaczu, smutne zawodzenia i jęki bóleści oraz szepty zgromadzonego w katedrze tłumu żegnającego przedwcześnie zmarłą Hannę z Ciechanowa i jej towarzyszkę – Katarzynę. Zarówno w utworze Krasińskiego, jak i Irvinga przyczyną śmierci owych nieszczęśliwych, skrzywdzonych przez los niewiast, także ukochanego Hanny, Mieczysława, są działania mężczyzny; u Irvinga młodego oficera, jednego z tych, „którzy nadmiernie igrają z uczuciami wiejskich piękności” (s. 439), a u Krasińskiego podstępного Mestwina i Urlycha. Obu pogrzebom towarzyszą zaś charakterystyczne dla danego regionu obrzędy i zwyczaje. Nad całością zdarzeń nieustannie unosi się aura melancholii, zadumy i refleksji o kondycji człowieka, być może nawet przenikającego wszystko złowieszczego fatum. Przywołanemu cytatowi ze szkicu Irvinga w powieści Krasińskiego odpowiada następujący fragment:

Niebo białawą, przezroczystą mgłą pokryte przyćmionymi tysiącnymi oczyma patrzyło na obrzęd pogrzebu, tak jak gdyby smutek ziemi mógł się być udzielić sklepieniom nieśmiertelności, a każda kropla rosy spadającej w cichości na pola wydawała się być łzą posłaną od aniołów w hołdzie nieszczęśliwym.

Wszystkich myśli zwróciły się do Boga. Obraz posępnej nocy towarzyszący posępniejszej jeszcze śmierci przejmował niezrozumianą, nadludzką trwogą. Wszystkie serca, czy to pod rąbkiem niewieścim, czy pod żelazną zbroją ukryte, zarówno temu wpływowi podlegały. Nie było różnicy w uczuciach tak różnych stanem i zatrudnieniami ludzi, każdy zapominał o rzeczywistości, pogrążając się w marzeniach [...] (s. 344)

Nadto ten sam obraz „posępnej nocy towarzyszący posępniejszej jeszcze śmierci”, śmierci często przez obu autorów poetyzowanej, której bramy przekraczają zazwyczaj młode, lecz schorowane na duszy i ciele dziewczęta, unosi się nad innymi tekstami polskiego romantyka, które bez wątplenia należy usytuować w kręgu inspiracji Irvingowskich. Trzeba tu przywołać zwłaszcza takie francuskie utwory Krasińskiego, jak: *Siedziałem blisko fortepianu...*, *O śmierci*, *Łoże śmierci* i *Pogrzeb katolicki*. Są to swoiste „elegie żałobne”, bliskie słynnej „poezji grobów” i „poezji cmentarnej”, ulirycznione opowieści i medytacje nad kresem życiowej drogi i przeznaczeniem człowieka. Zwłaszcza pierwszy ze wskazanych tekstów, który Krasiński poprzedził znaczącym mottem z wiersza

Thomasa Moore pod tytułem *Consolation. On the Death of Colonel Bainbrigge's Daughter* (1815), a więc jednego z ulubionych autorów Irvinga, zawiera przejmujący opis umierającego na „tajemniczą chorobę” dziewczęcia i niespokojnego oczekiwania na jej zgon. Także w *Łożu śmierci* mamy „biedną dziewczynę” – Matyldę – która musi umrzeć w młodym wieku, choć wcale tego nie chce, i która z całych sił próbuje wymknąć się z objęć śmierci. Wszystkie te utwory, choć oczywiście niekiedy znacząco różniące się od szkiców Irvinga (ten sam wątek bywa odmiennie realizowany), z pewnością wyrastają z lektury popularnego w epoce zbioru amerykańskiego pisarza. W pierwszej połowie XIX wieku nikt tak pięknie i przejmująco – w dodatku prozą – nie pisał bowiem o wiejskich cmentarzach, pogrzebach i nieszczęśliwych umierających dziewczicach.

*

W kręgu oddziaływania *Księgi szkiców...* na prozę poetycką Krasieńskiego niewątpliwie należy też usytuować utwory *Przygnębiony cierpieniem...*, *Piękny letni dzień*, *Salon*, *Wygnaniec*, [*W Wenecji*], a nawet *Spowiedź Napoleona* czy [*Mojżesz*]. Kierują one uwagę w stronę innych cech właściwych twórczości Irvinga: ku scenie obyczajowo-rodzajowej, poetyckiemu przypomnieniu życia zasłużonych w historii mężów bądź ludzi pióra i quasirelacji podróży zawierającej jednocześnie opis dobrze znanych postaci (dawnych i współczesnych). Czytając młodzieńcze utwory polskiego romantyka, można odnieść wrażenie, że Krasieński, mając w pamięci słynny zbiór Irvinga, pisze swoją własną „księgę szkiców” – szkiców właśnie, a nie urywków czy fragmentów, jak zwykle się przyjmować, lecz nieułożonych w jedną całość.

Na koniec warto zapytać o wpływ „gotyckiej” twórczości Irvinga na utwory Krasieńskiego – i taka przecież estetyka pojawia się w tekstach obu autorów. Odpowiedź jest prosta: nie amerykański pisarz jest tutaj źródłem inspiracji. *Legenda o Sennej Kotlinie* czy *Upiorny oblubieniec* reprezentują bowiem tzw. gotycyzm zrationalizowany, żartobliwy, traktowany z przymrużeniem oka, w zasadzie to jego parodia²⁸. U polskiego poety, jak pamiętamy, krew „leje się strumieniami” i wszystko jest „na serio”. Mroczne opowieści w rodzaju *Grobu rodziny Reichstalów* tudzież *Mściwego karta* to utwory spod znaku Waltera Scotta, Matthew Lewisa bądź Charles’a Maturina, które także domagają się ponownej lektury i uruchomienia nowych kontekstów interpretacyjnych.

²⁸ Zob. C.M. Davison, *American Gothic Passages*, w: *Romantic Gothic. An Edinburgh Companion*, eds A. Wright, D. Townshend, Edinburgh 2016, s. 282.

Agnieszka Markuszewska (Nicolaus Copernicus University in Toruń)
ORCID: 0000-0003-2511-4867, e-mail: amarkusz@umk.pl

ZYGMUNT KRASIŃSKI INSPIRED BY WASHINGTON IRVING

ABSTRACT

The article describes the literary relationship between Zygmunt Krasiński's youthful writings and *The Sketch-Book* of Washington Irving, a collection of texts that was very popular in the 19th century. Krasiński treated Irving's works as one of the sources of literary inspiration. He referred to *The Sketch-Book* in the short story *Teodoro, king of the forests* and in chapter 28 of the historical novel *Władysław Herman and his court*. A several texts written in French (classified as poetical prose) should be placed in the circle of Irving's inspirations as well. These are especially texts: *I was sitting close to the piano...*, *About Death, Deathbed* i *Catholic funeral* that can be treated as specific "funeral elegies" derived from Irving's prose, lyrical meditations on the end of life's journey and man's destiny. In turn, works such as: *Depressed by suffering...*, *A beautiful summer day*, *Salon* or *Exile* direct the reader's attention to other features typical of Irving's collection – to a genre scene or a *quasi*-travel account containing at the same time a description of well-known and appreciated figures (past and contemporary).

KEYWORDS

poetical prose, *Teodoro, król borów*, *The Sketch-Book*, Washington Irving,
Władysław Herman i dwór jego, Zygmunt Krasiński

